Pełna tabela loterji na stronie 5-ej

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków czwartek 25 maja 1933 | Nr 143

Ameryka obiecuje współpracę z Europą

Europie jednak nie wystarczą pokojowe mowy

Musimy mieć gwarancję bezpieczeństwa

Na Konferencji Rozbrojeniowej Niemcy cofnęli swoje uprzednio zgłoszone poprawki do angielskiego planu, zaś delegat amerykański Norman Davis złożył niesłychanie znamienne oświadczenie. Davis wyraził w imieniu rządu amerykańskiego zgodę wzięcia udziału w konferencjach wspólnych w razie zagrożenia pokoju, dalej — Ameryka rezygnuje ze swojego dotychczasowego stanowiska w sprawie wolności mórz i ścisłej neutralności. Norman Davis również przychylił się częściowo do francuskiego stanowiska w sprawie bezpieczeństwa.

Oświadczenie specjalnego delegata Ameryki po orędziu prez. Roosevelta oznacza gruntowną zmianę linji polityki zagranicznej Ameryki. Stany Zjednoczone rezygnują z dotychczasowego odosobnienia w sprawach europejskich i wyraziły zgodę na współpracę z Europą. W obecnej chwili jest to tembardziej pożądanem, że sytuacja polityczna jest bardzo ciężka. Na horyzoncie politycznym, mimo pokojowych deklaracyj, znajdują się ołowiane chmury.

Mowa pokojowa, pojednawcza zdaje się służyć wszystkim, ale najmniej pokojowi. Ostrożni politycy zwracają uwagę, że Niemcom chodzi jedynie o to, by wszystkie państwa z Francją i Polską na czele się rozbroiły, a tem samem zmniejszy się jedyną gwarancję pokoju europejskiego. Polska musi nadal stać na stanowisku, że bez bezpieczeństwa niema rozbrojenia. A dopóki trwają niemieckie tajne zbrojenia i zapowiedzi jawnych zbrojeń, państwa szczególnie zainteresowane — to jest sąsiedzi Niemiec, nie mogą ani marzyć o zmniejszeniu stanu liczebnego swoich sił zbrojnych.

Wobec pogłosek o redukcji płac pracowników państwowych

Wobec nieustających pogłosek o dalszej redukcji płac pracowników państwowych (stopniowe przejście do wypłaty pensji z dołu, albo obniżenie płac od 6 do 14 proc.), Centralna Rada Pracownicza, jednocząca 67 organizacyj pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych, scentralizowanych w 4-ch wielkich organizacjach i koncentrująca przeszło 500.000 pracowników, postanowiła przedstawić p. prezesowi Rady Ministrów punkt widzenia świata pracowniczego w stosunku do kryzysu gospodarczego od strony konsumcji.

Obniżenie zdolności konsumcyjnej w dalszym ciągu może tylko bowiem spowodować dalsze obniżenie dochodów budżetowych państwa i w konsekwencji pogorszyć kryzys. C. R. P. postanowiła przeto prosić p. prezesa Rady Ministrów o udzielenie jej prezydjum specjalnej audjencji.

Spłonęła cała wieś w gminie Bieżuń

Z setki budynków zostało tylko 3

SIERPC (PAT). — W nocy z 20 na 21 maja b. r. wybuchł pożar we wsi Mojnowo, gm. Bieżuń pow. Sierpiec, z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem w stodole gości weselnych Stanisława Kaźmierczaka.

Pastwą pożaru padło 48 budynków mieszkalnych, 53 stodół, 50 szop i innych budynków gospodarczych, kilkadziesiąt sztuk bydła i większa ilość drobiu. Straty wynoszą około 250.000 złotych. Z całej wsi zostały zaledwie 3 budynki mieszkalne.

Demonstracyjny strajk biur filmowych

W związku z trwającym od 20 dni w ekspozyturze Berlińskiej U. F. Y. włoskim strajkiem, w Warszawskiej Spółce Kinematograficznej wszyscy stołeczni pracownicy filmowi, zrzeszeni w związek pracowników filmowych, przeprowadzili w ciągu dnia wczorajszego strajk demonstracyjny. Wskutek tego, wszystkie biura filmowe, zarówno krajowe, jak i zagraniczne, były wczoraj nieczynne.

Strajk ten został przeprowadzony dla poparcia żądań pracowników Warszawskiej Spółki Kinematograficznej, którzy już 20 dni i nocy bez przerwy przebywają w lokalu biura. Strajkujący zdecydowani są dla poparcia swych żądań przeprowadzić ewentualnie głodówkę.

Do akcji strajkowej przyłączyli się pracownicy kino - teatrów stołecznych, w formie demonstracyjnego przerwania wyświetlania filmów w czasie seansów i zamknięcia kas na przeciąg pół godziny.

Równocześnie wyświetlane będą w kinach przezrocza z tekstem, wyjaśniającym prowadzoną przez pracowników akcję strajkową.

Znów lichwa węglowa

Ministerstwa Przemysłu i Handlu oraz Spraw Wewnętrznych zwróciły uwagę, że kopalnie węgla nie przestrzegają wydanego w marcu r. b. rozporządzenia o obniżeniu cennika węgla. Władze administracyjne otrzymały z tego powodu zalecenie przeprowadzenia kontroli cen węgla w samych kopalniach, nietylko zaś o sprzedawców hurtowych i detalicznych. Zarządy kopalń pociągane będą do odpowiedzialności karnej za uprawianie lichwy.

Po 6 dniach okupacji fabryki

PAT donosi: Wczoraj rano robotnicy fabryki sztucznego jedwabiu w Tomaszowie, w liczbie 3200, okupujący fabrykę od 15 b. m. opuścili zakłady. Pertraktacje w celu zakończenia strajku trwają.

GIEŁDA

Obroty średnie, tendencja niejednolita. Dolar — 7.73, rubel złoty — 4.90.

Dwa dramaty miłosne Polaków we Francji

Prasa francuska donosi o zbrodniach dwóch Polaków. Jeden z nich, Feliks Parpare, lat 30, zamieszkujący we Fresnes spotkał swą żonę Rozalję Marek, w towarzystwie jej przyjaciela Valois Milana i brata, Albina Marka. Parpara kilkoma wystrzałami z rewolweru zabił obu mężczyzn.

Drugi Polak, Stanisław Perusio (?), robotnik, zatrudniony w Montluçon, czterokrotnie strzelił do swej przyjaciółki, na zwisklem Miuk (?) z Saint Florent. Na szczęście chybił. Strzelił również nie trafiając, do usiłującego go zatrzymać przechodnia. Widząc, że nie ujdzie pogoni, wystrzałem w serce pozbawił się życia.

Zarejestrowano o 4278 bezrobotnych mniej

Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, liczba bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całej Polski w dn. 20 b. m., wynosiła ogółem 243.588 osób, t. j. o 4.278 osób mniej, niż w tygodniu poprzednim.

Wspólnik straconych terorystów ukraińskich

odpowiada przed sądem za napad rabunkowy

LWÓW (PAT) — Przed sądem przysięgłych w Samborze, rozpoczęła się rozprawa przeciwko Michałowi Łabówce, lat 22, religji grecko - katolickiej, oskarżonemu o to, że dnia 31 lipca 1931 roku w Borysławiu wraz z Wasylem Bilasem i Dmytrem Danyłyszynem (straconymi w roku ubiegłym za dokonanie napadu rabunkowego na pocztę w Gródku Jagiellońskim), dokonał napadu rabunkowego na spółdzielnię kredytową p. f. Bank Ludowy w Tustanowicach. Zrabowano wówczas gotówkę 654 zł. oraz weksle na sumę 23 tys. zł., puszkę blaszaną z drobną monetą i kilka książeczek wkładkowych.

Oskarżony do winy przyznał się i wyjaśnił, że inicjatorem napadu był Bilas. Do banku wszedł pierwszy Bilas, który rewolwerem steroryzował siedzącego w pierwszym pokoju gońca bankowego Blajberga. W tym samym momencie do drugiego pokoju wpadli Danyłyszyn i oskarżony Łabówka. Po rabunku Danyłyszyn i Łabówka, przywiązawszy funkcjonarjuszy banku do krzeseł sznurami, zbiegli.

Proces trwa.

Wielki miting lotniczy w stolicy

Aeroklub przygotował 90.000 miejsc dla widzów

Dziś zakończy się lot gwiaździsty do Warszawy i rozpoczęcia na lotnisku mokotowskim wielkiego mitingu lotniczego, organizowanego przez Aeroklub.

Do lotu gwiaździstego zgłosiło się 20 zawodników krajowych i pokaźny zastęp zagranicznych. Wczoraj w południe nastąpił odlot polskich zawodników. O 6-ej po południu nastąpiła przerwa w locie. Do godz. 7-ej dziś rano — trwał odpoczynek.

Lot gwiaździsty zakończony będzie o godz. 3 — 5 po południu.

Wśród zawodników zagranicznych uległ wypadkowi pilot Kojtech Krc z Pragi Czeskiej. W Katowicach startującego lotnika wiatr zepchnął i samolot przewrócił się. Uszkodzeniu uległo podwozie, śmigło, górne skrzydło i stery. Po naprawieniu, lotnik czeski wystartuje natychmiast do Warszawy.

Lecą też do Warszawy zawodnicy z Włoch, Belgji, Francji, Jugosławji. Ogółem w zawodach bierze udział około 60 samolotów.

Będziemy też gościli kobiety-lotniczki: 4 Czeski, 1 Belgijkę i 3 Polki (jedna z nich, p. Mikulska — jako lotniczka włoska),

Dziś program przewiduje o godz. 2-ej do 2 min. 15 przegląd płatowców na lotnisku; od 2 min. 15 do 14 min. 35 — defilada samolotów nad miastem, przyczem lotnicy będą rozrzucali ulotki propagandowe; od godz. 15 do 17-ej zlot samolotów polskich i zagranicznych.

Jutro o godz. 10-ej nastąpi rozpoczęcie zawodów lotniczych na orjentację o godz. 12-ej konkurs lądowania samolotów w kole o średnicy 60 metrów; o 13ej uroczyste otwarcie mitingu przez P. Prezydenta; od 2 do 2 min. 30 wyścigi samolotów w trójkącie (lotnisko mokotowskie — gimnazjum na Ochocie — wieża lotnicza na Okęciu), który samoloty oblecą 5-krotnie; przed 15-tą nastąpią konkursy akrobacji, w której wezmą udział zawodnicy polscy Buczyński i Szubko; od 15 do 16-ej konkurs lądowania zawodników zagranicznych w kole o 60 m. średnicy; o godz. 16ej przyjazd P. Prezydenta, poczem nastąpi lot szybowców i konkurs prowadzenia samochodu; o 17-ej — konkurs akrobacji pojedyńczych samolotów i w grupach, o godz. 6 min. 30 skok ze spadochronem równocześnie 5-ciu osób (w tem 2 kobiet); około 7-ej nastąpi wręczenie nagród zawodnikom.

Aeroklub przygotował dla widzów 17.000 miejsc siedzących i 70.000 stojących.

Wczoraj bilety były wprost rozchwytywane. Mieszkańcy Warszawy nie chcą pominąć okazji zobaczenia tak niezwykłych zawodów lotniczych.

Na zlocie 150000 młodzieży w Częstochowie

Wielka rewja młodych Polskiego Czerwonego Krzyża

W dniach 20 — 21 b. m. odbył się w Częstochowie „Zlot Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża", na który również zostali zaproszeni liczni przedstawiciele prasy.

20 b. m. o godz. 2-ej zbieramy się wszyscy w lokalu Głównegfo Zarządu P. C. K. (Smolna 6). Przed gmachem stoją gotowe już do drogi nowiutkie, wspaniałe wozy sanitarne. Przysłuchujemy się sprawnej, bezszmerowej niemal pracy motorów.

— Jakie to wozy? Jakież marki?

— To rodzime „Polskie Fiaty"!

Lokujemy się w samochodach. Ruszamy. Po paru zaledwie minutach jesteśmy za miastem. 30-konne motory bez trudu „wyciągają" 70 klm. na godzinę, tam, oczywiście, gdzie droga jest dobra. Przed oczami naszemi przesuwają się błyskawicznie, jak w kalejdoskopie, piękne krajobrazy malowniczych okolic. Jedni z uczestników raidu zabawiają się rozmową, drudzy — grają w bridge"a.

Po godzinnej jeździe przekonywujemy się, że uprzejmi gospodarze, dbają o swych gości, zaopatrzyli wozy obficie w prowiant, co poprawia znacznie i tak już dobry nastrój, albowiem zaledwie nieliczni z nas są należycie przyszykowani do drogi.

W pewnej chwili pogodny tu nastrój zakłóca przykry wypadek. Oto przez okienko wozu sanitarnego widzimy, że tuż za nami pędzi, jak szalony samochodzik (Tatra), robiąc na szosie jakieś nieprawdopodobne zakrętasy. Zjeżdżamy na bok, dając możność wyminiecia naszego wozu. Lecz ten, miast wyminać najeżdża na nas z boku. Wstrząs. Solidny Polski Fiat wychodzi z opresji obronną ręką, Tatra robi salto-mortale i wpada do rowu. Kierowca, który, jak się okazało, nie ma praw jazdy, jest zdrów i cały, dwaj zaś jego pasażerowie lżej i ciężej ranni. Rozkładamy szybko nosze i odwozimy ich do szpitala w Grójcu.

Dobry nastrój wraca, jesteśmy bowiem głęboko przekonani, że jedynie dzięki naszym wozom sanitarnym, dzięki natychmiastowej pomocy ranni szybko wrócą do zdrowia.

O godz. 1-ej w nocy przybywamy do Częstochowy, zjadamy kolację i udajemy się do hotelu na nocleg.

W niedzielę, 21 b. m .o 5-ej rano jesteśmy już na nogach, pragniemy bowiem być przy odsłonięciu obrazu cudownego (odsłonięcie Matki Boskiej Częstochowskiej odbywa się każdego dnia o godz. 5 i pół rano).

Z daleka już widzimy wieżę klasztorną. I dziwnego doznajemy wrażenia. Któż bowiem nie zna, chociażby z opowiadania, tej wieży? Komu na jej widok nie zabije żywiej serce? Kto, patrząc na nią, nie oderwie się od ziemskich trosk i codziennej szarzyzny, a sercem ku niebu nie zwróci? Któż wreszcie nie przebiegnie myślą po kartach jej niezwykłych, a zaszczytnych dziejów?!

Samo odsłonięcie obrazu wywiera tak wielkie wrażenie, że niesposób wypowiedzieć go w szczupłych ramach sprawozdania.

O godz. 9-ej rano zbierają się u stóp Jasnej Góry rzesze młodzieży Czerwono Krzyskiej. W zlocie tym biorą udział okręgi: łódzki, kielecki, śląski i krakowski. Jest tu również licznie reprezentowana młodzież żydowska.

Pogoda wspaniała; panuje radosny nastrój świąteczny. Zaczyna się msza polowa. Chylą się sztandary oddziałów P. C. K. 15.000 młodocianych głów pochyla się w chwili podniesienia Najświętszego Sakramentu. Następnie przeor klasztoru Jasnogórskiego wygłasza płomienne kazanie, w którem podkreśla niejednokrotnie wzniosłą, ofiarną pracę P. C. K.

Nie trzeba chyba zaznaczać jak gorąco, jak wydatnie winniśmy wszyscy popierać tę instytucję, któż bowiem zdoła przewidzieć kiedy przyjdzie mu korzystać z jej dobrodziejstw.

Po defiladzie przed władzami PCK. i Częstochowy, karne szeregi młodziutkich sanitarjuszy zdążają do koszar, które władze wojskowe przeznaczyły do ich użytku. Na wielkim placu dymi 100 kuchen, a wydobywająca się z kotłów woń smakowitych potraw daje przedsmak uczty objadowej.

W czasie objadu p. prezes P. C. K., sen. Wielowiejski, wygłasza krótkie, a rzeczowe przemówienie, w którem dziękuje władzom wojskowym za wydatną pomoc w zorganizowaniu zlotu. Następuje jeszcze parę krótkich przemówień. Mówcy dziękują przedewszystkiem organizatorom za podjęte w celu zademonstrowania pracy P. C. K. trudy i wyrażają szczery podziw dla tak świetnie zorganizowanego zlotu.

Na koniec udajemy się na stadjon, gdzie odbywają się popisy. Jedną z wielu bardzo ciekawych atrakcyj są ćwiczenia młodzieży P. C. K. w maskach gazowych.

O godz. 7-ej wieczór wracamy do Warszawy.

(Zdz. Ł.)

Trup kobiety na torze

Zapowiedziany przez „Ostatnie Wiadomości" proces Bolesława Michlewicza skazanego na 15 lat więzienia za podrzucenie żony pod biegnący pociąg, toczył się wczoraj w sądzie apelacyjnym.

Dochodzenie ustaliło, że na trupa przejechanej przez przez pociąg Michlewiczowej natknęli się trzej zapóźnieni pasażerowie.

Michlewicz mimo różnych poszlak świadczących przeciwko niemu, do winy nie przyznaje się. Zeznania świadków ustaliły złe stosunki między małżonkami. Michlewicz bił żonę i wypędzał, za zdradzanie z innymi mężczyznami. Zastał też żonę razem z parobkiem Osicą, krytycznej nocy. Osicę pobił laską, a żonę wyrzucił.

Inna grupa świadków ustala znów, że Michlewiczowa bardzo męża kochała i ani w głowie miała, zdradzać go. Natomiast on rozpowiadał, że chce się żony pozbyć, a nawet radził się u adwokata, jaka kara groziłaby mu za żonobójstwo. Głównie miał być niezadowolony z żony dlatego, że nie wniosła mu posagu. To też rozejście się uważał za wstyd i chciał się pozbyć żony w inny sposób.

Wobec parokrotnego zmieniania zeznań przez oskarżonego w śledztwie, nabierają wagi opowiadania niektórych osób, że wyraźnie słychać było dochodzące z toru kolejowego rozpaczliwe krzyki kobiety i śmiech dwóch mężczyzn.

Mord przed 13 laty

Sąd skazał małżonków-zbrodniarzy na 5 lat więzienia

Sąd apelacyjny rozpatrzy dziś zbrodnię z przed 13 lat.

Na ławie oskarżonych zasiądzie b. wywiadowca policji Józef Błochowicz, który wraz z żoną Aurelją został obwiniony o popełnienie morderstwa rabunkowego w 1919 r.

Brochowiczowie przyjęli sublokatorkę Antoninę Impertową. Mąż jej z Rosji przywiózł duży majątek w złotych rublach. Pomiędzy sublokatorką a Brochowiczem zawiązał się flirt, co nie uszło uwagi żony.

Schwytała ona wreszcie parę na gorącym uczynku i wtedy postawiła kwestję na ostrzu noża, żądając, aby Imperytowa wyprowadziła się natychmiast.

Brochwicz wystarał się więc o furmankę i odwiózł sublokatorkę do Sierpca, a stamtąd Imperytowa miała udać się do Warszawy, do swej ciotki.

Po wyjeździe z domu Brochwiczów wszelki ślad po Imperytowej przepadł. Dopiero po sześciu tygodniach miejscowi rybacy znaleźli w stawie trupa kobiety wplątanego w koło młyńskie. Trupa przyciągnęli bosakami i spostrzegłszy na palcach pierścionki a w uszach kolczyki, obrabowali zwłoki z kosztowności. Nie udało im się jednak, zostali przychwyceni na grabieży i skazani za to przez sąd.

Sprawa śmierci Impertowej przedstawiała się dość zagadkowo. Policja prowadząc dochodzenie ustaliła, że na 14 dni przed odnalezieniem trupa, Brochwiczowie nagle wyjechali z Lipna i wszelki ślad po nich zaginął. Listy gończe rozesłane za Brochwiczami kursowały po kraju aż do 1931 r.

Tymczasem poszukiwane małżeństwo wyjechało do Francji i policja przejęła ich listy adresowane do matki nieboszczki Impertowej. Choć podpis opiewał na nazwisko „Jagodzińskich", jednak pewnem było, że pisali list Brochwiczowie.

Policja zwróciła się zatem do francuskiego ministerstwa sprawiedliwości o wydanie Brochwiczów, lecz nie mogła narazie nic wskórać, gdyż posługiwali się paszportem wydanym przez władze niemieckie w Westfalji i dopiero interwencja dyplomatyczna odniosła skutek.

(Dokończenie obok).

Brochwicz aresztowany przez policję francuską, został pod eskortą dostawiony do granicy i oddany w ręce władz. Żona jego zbiegła, lecz później dobrowolnie zgłosiła się do sędziego śledczego i została aresztowana pod zarzutem popełnienia razem z mężem skrytobójczego mordu w celach rabunkowych.

Dowcipny dłużnik

Nie wolno mi wyjść?

(S. F.) Dawniej człowiek, który był winien komuś gotówkę, ukrywał się przynajmniej przed swoim wierzycielem. Obecnie niepłacenie długów stało się tak powszednią i normalną rzeczą, że dłużnik nietylko nie ukrywa się przed wierzycielem, ale często jeszcze sobie z niego pokpiwa.

Do mieszkania Hersza Zalcberga zapukał jego wierzyciel, p. Jokób Winograd.

— Ko tam? — odezwał się za drzwiami głos gospodarza.

— To ja, Winograd. Otwórz pan, panie Zalcberg!

— Nie mogę panu otworzyć.

— Dlaczego?

— Bo mnie niema w domu Wyszedłem!

— Przecież słyszę pański głos?

— To nie mój. To mojego sublokatora.

— Panie Zalberg! Co za głupie kpiny.

— Żadne kpiny! Mam cały dzień siedzieć w domu i czekać **na pana? Nie wolno mnie** wyjść?.. Miałem pilny interes...

— Otworzysz, łobuzie?! — wrzasnął wściekły p. W. — Jak pan brałeś pieniądze, to pan byłeś w domu! A teraz pana niema! Ja te drzwi wywalę!

I p. W. z taką siłą zaczął kopać drzwi, że zaczęły się chwiać. Hałas sciągnął kilku sąsiadów i wtedy dopiero p. Zalcberg, bojąc się, że wierzyciel to zwali mu drzwi, otworzył je. Wówczas rozjuszony p. Winograd, zanim się sąsiedzi zdążyli zorjentować, wywalił dowcipnego dłużnika na ziemię i wpił mu się palcami w szyję.

— Dusi! — wrzeszczał p. Z.

— Kto cię dusi, bandyta! — sapał p. W. — Jak ja cię mogę dusić, kiedy cię w domu niema. Masz teraz pilny interes, ty złodziej!

Z trudem udało się sąsiadom odciągnąć rozjuszonego wierzyciela.

Poturbowany dłużnik wniósł skargę do sądu, naskutek której p. Winograd został skazany na **trzydzieści złotych grzywny.**

Wesoły Kącik

MORDERCA



Młody powieściopisarz Bibulski siedział w towarzystwie narzeczonej Wandy i opowiadał jej plan swej ostatniej powieści. Panna Wanda słuchała z zapartym oddechem.

Więc miłość Romana i Krysi trwała tak już od roku, gdy pewnego razu Krysia blada, jak płótno, wpadła do swego kochanka. Romanie! — krzyknęła. — Ojciec wie o wszystkiem! Przysiągł, że za tę hańbę, którą okryłam jego nazwisko, albo mnie, albo ciebie zabije!

O luba! — rzekł Roman. — Nie pozwolę żebyś zginęła przezemnie! Schodzę ci z drogi. Żegnaj!..

I błyskawicznym ruchem Roman wyciągnął rewolwer i przyłożył go sobie do serca!..."

Narzeczona młodego powieściopisarza zbladła.

— Coo? Zabijasz Romana?

— Tak.

— Błagam cię, nie rób tego Czekałam aż oni się pobiorą i będą szczęśliwi! Poco ci śmierć?

— Niestety! Roman musi umrzeć!

— Proszę cię! Zrób to dla mnie! Jeżeli mnie kochasz, nie zabijaj go!

— Ależ Wandziu! Zrozum, że, jeżeli Krysia i Roman pobiorą się, to powieść za wcześnie się skończy. A tak teraz się dopiero zaczyna ciekawa akcja.. Policja nie wierzy, że Roman popełnił samobójstwo. Krysia jest oskarżona o zabójstwo. Proces. Świetny adwokat broni Krysię Zostaje uniewinniona. Adwokat zakochał się w niej i dopiero ślub.

— Ale ślub z Romanem byłby piękniejszy. Tak się długo kochali! Nie zabijaj Romana.

Powieściopisarz Bibulski ze smutkiem opuścił głowę.

— Muszę zabić. Inaczej nie sprzedam książki.

Panna Wanda z wypiekami na twarzy zerwała się z otomany.

— Więc tak? Więc zabijasz go dla pieniędzy?! Między nami wszystko skończone! Nie chcę znać mordercy!

Napoleon Sądek

Historja wygrania 100.000 złotycn

Sto tysięcy złotych to naturalnie nie miljon i wogóle mniej niż miljon, ale w każdym razie suma godna tego, by nią nie gardzić. Tworzy ona główną wygranę 1-ej klasy Loterji Państwowej i była wylosowana wczoraj.

Są ludzie, którzy uważają, że główną cechą inteligencji jest niedowiarstwo i przeto twierdzą złośliwie, że nie widzieli jeszcze takiego ,który wygrał na loterji. Otóż możemy ich zapewnić, że czterech było szczęśliwców, którzy wczoraj podzielili między siebie sto tysięcy złotych. Trzech zamieszkałych w Warszawie, jeden w Sierpcu. Bliższych szczegółów o tych, którzy wygrali Dyrekcja Loterji nie chce podać, bo to tajemnica urzędowo zastrzeżona. I to zrozumiale, bo iluż petentów nachodziłoby szczęśliwych graczy, gdyby publicznie ogłoszono ich nazwiska?

Ten zatem, kto wygra na loterji, może być pewien, że w spokoju będzie spożywał owoce swego szczęśliwego losu. Co zaś do wysokości sumy, to trzeba zaznaczyć, że sto tysięcy to jest najniższa główna wygrana. W drugiej klasie wynosi ona już 150.000, w trzeciej — 200.000, w czwartej — 250.000, a w piątej — pełny miljon złotych. Jeżeli zaś miljon ten padnie na numer losu, który już wygrał w jednej z poprzednich klas, to wygrywający otrzyma aż dwa miljony złotych.

Ale naturalnie trudno jest wygrać temu, kto wogóle nie ma losu. Gdy się chce wygrać na loterji, trzeba zacząć od tego, że kupuje się los.

Termin odnowienia losów do drugiej klasy upływa 9 czerwca. Ciągnienie drugiej klasy zaczyna się 14 czerwca.

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

12.10 Płyty gramofonowe. 12.35 28 Poranek szkolny z Filharm. Warsz. pod dyr. Ozimińskiego, Z. Rabcewiczowa (fort.), J. Czaplicki (śpiew), prof. L. Ustein (akomp.). 15.35 Program dla dzieci: „Święto dziecka" - audycja zorganizowana przez Komitetu Opieki nad Dzieckiem; przemówienie p. radcy Babickiego. 16.00 Płyty gramofonowe. 16.40 Odczyt w jęz. ukraińskim p. t. „Szymon Petlura" — prof. dr. A. Łotocki. 17.00 Odczyt dla nauczycieli muzyki w szkołach ogólnokształcących. 17.15 Płyty gramofonowe. 17.40 „Stan i przyszłość rzemiosła" — p. Ludwik Piekarz. 18.00 Muzyka lekka i taneczna. 19.20 „Skrzynka Rolnicza" — inż. W. Jarkowski. 19.30 Felj. liter. „Życie literackie" prof. St. Adamczewski. 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Audycja wesoła w wyk. Mary Didur i zespół gitarzystów Tychowskiego. 21.00 Wiadomości sportowe. 21.10 Recital fortepianowy Leopolda Muenzera. 22.00 „Na widnokręgu". 22.15 Muzyka taneczna. 22.40 Odczyt p. t. „O marzeniu sennem - dr. Gustaw Bychowski. 23.00 Muzyka taneczna.

MARY DIDUR I ZESPÓŁ GITARZYSTÓW TYCHOWSKICH — W RADJO

Dziś o godz. 20.00 koncert wieczorny w radjo zawiera szereg utworów popularnych w wykonaniu zespołu gitarzystów Tychowskiego. Jako solistka wystąpi obdarzona pięknym głosem, Mary Didur-Zalaska, znana radjosłuchaczom z operetk „Szczęśliwej podróży".

Klejnoty rumuńskie w rękach bolszewików

Na początku komunistycznej rewolucji w Rosji ukryto w różnych miejscach mnóstwo klejnotów, których właściciele liczyli na to, że rządy bolszewickie długo trwać nie będą i że znów klejnoty znajdą się w ich rękach. Ale bolszewicy utrzymali się u władzy a ukryte skarby stały się niedostępne dla właścicieli. W niejednym wypadku skarby te przepadły, bowiem obecnie nie można stwierdzić miejsca ich ukrycia, tembardziej, że ich właściciele już w międzyczasie zmarli. W innym wypadku zaś, ludzie którzy wiedzą, gdzie skarby są ukryte, żyją poza granicami ZSSR, a niektórzy z nich od czasu do czasu usiłują zyskać przechowywany w ukryciu majątek.

O jednej takiej próbie opowiadają co następuje:

Kiedy podczas wojny światowej wywiezione zostały do Rosji rumuńskie klejnoty, wywieziono wówczas równocześnie klejnoty rumuńskiej rodziny królewskiej w przekonaniu, że tam mogą być bezpieczniejsze ukryte. Wywieziono również starodawne przybory kościelne i klejnoty klasztorne. Zapasy złota dostały się do piwnic rosyjskiego Banku Państwowego a klejnoty przechowywane były u posła rumuńskiego Diamandiego.

Wiosną 1918 r. po odjeździe posłów z Związku Sowietów Diamandi powierzył klejnoty, których nie mógł wywieźć, konsulowi generalnemu Stanów Zjednoczonych w Moskwie, który następnie przed swym odjazdem z Rosji zkolei powierzył je do przechowania konsulowi norweskiemu. Norweski konsulat mieścił się w samodzielnym domu w Charitonowskiej ulicy pod Nr. 15. Pod koniec 1918 r. i konsul norweski zmuszony był opuścić Rosję sowiecką. Wówczas klejnoty bez wiedzy rządu sowieckiego zamurowane zostały w ścianie wspomnianego domu, w nadziei, że przecież kiedyś uda się klejnoty wywieść.

O istnieniu zamurowanego skarbu wiedział tylko jeden człowiek w Moskwie, a mianowicie jawny pracownik norweskiego konsulatu. Rosjanin, który do Norwegii nie wyjechał. Wkrótce potem człowiek ten zmarł, ale przed śmiercią powierzył tajemnicę niemieckiemu obywatelowi K., który urodził się w Rosji i tam spędził całe życie. Jemu też wręczył ścisły plan miejsca, w którem skarb z stał ukryty.

W roku 1922 K. nawiązał stosunki z obywatelami niemieckimi w stosunkach z berlińskim sowieck. Połpredstwem (przed stawicielstwem politycznem) i za jego pośrednictwem począł pertraktować z Sowietami. K. następnie uzyskał pozwolenie na wyjazd do Rosji, aby tam współpracować przy szukaniu skarbów.

W tym czasie gmach dawnego konsulatu norweskiego oddany został do dyspozycji czechosłowackiej misji. Oczywiście nikt z czechosłowackiej misji nie wiedział, że w ścianach domu zamurowany jest skarb K. znalazł się w Moskwie w otoczeniu agentów GPU, którzy mu [illegible] skarb musi być wzięty tak, aby o niczem nie dowiedzieli się członkowie czechosłowackiej misji. Misji następnie powiedziano, że w wynajętym jej domu muszą być przeprowadzone większe adaptacje i że oprawiony musi być przewód wodociągowy w związku z ogólną reparaturą wodociągu.

Misja czechosłowacka otrzymała w kilka dni potem rozkaz, aby opróżniła pierwsze piętro, gdzie wykonane muszą być niezbędne prace, gdyż w przeciwnym razie dom mógłby się zwalić. W ten sposób w r. 1923 niespostrzeżenie wyjęto ze ścian skarby rumuńskie.

K. oczywiście ze skarbów tych nic nie otrzymał i powiedziano mu, że skarbu wcale nie znaleziono. K. wyjechał do Berlina i dopiero po 5 latach dowiedział się przypadkowo, że był oszukany. Zwrócił się przeto do berlińskiego notariusza Brunona M...witza z prośbą, aby wszczął proces przeciwko władzom sowieckim. Proces rzeczywiście też został zagajony, ale potem został wstrzymany, gdyż berlińskie Połpredstwo sowieckie nie zajęło w tej sprawie konkretnego stanowiska oficjalnego.

Skarb moskiewski, obejmujący klejnoty koronne rumuńskie, znikł zdaje się bez śladu.

Pod sąd opinji Rodziny Czytelniczej naszego Pisma

Ojcu wolno wszystko, a matce nic

Nie możemy odmówić powszechnego prawa do jednorazowej repliki p. „Magdzie", przytaczamy więc jej odpowiedź wobec licznych ataków, które się na nią posypały:

„Po przeczytaniu listu p. Heli z Lublina uśmiałam się w głos. Wcale się nie obrażam, że Pani mnie nazwała 64-letnią babą, poza tem zaś jeszcze czemś innem. Do tych lat jeszcze mi bardzo daleko, bardzo, a bardzo. A że taka p. Hela, która wobec mnie jest doprawdy starem pudłem magistrackiem i w dodatku od śmieci — nie chce wierzyć w mój wiek, to z tego powodu postanowiłam jednak jeszcze nie popełniać samobójstwa przez powieszenie.

P. Hela każe mi czytać bajeczki, ale to chyba dlatego, że zapomina, iż mamy teraz przecież wiek dwudziesty. Dziewczęta moich lat już teraz bajek nie czytają. Ja zaś przeczytałam świeżo bajkę — mianowicie list p. Heli. Jest to conraw da bajka nie o czerwonym kapturku, lecz o wygarbowanej skórze p. Heli.

Bajką jest to, co Pani pisze o swej skromności. Nie musi Pani być takiem niewiniątkiem, skoro Pani pisze o garbowaniu skóry. Musiało ono Pani, zresztą, wyjść na zdrowie, skoro ie Pani doradza mężowi p. Ninki, ale, widzi Pani, nie wszystkie ciała jednakowo reagują.

P.P. Ninka i Andrzej niech sobie koncertowo gwiżdżą na ozór p. Heli i niech się kochają jeszcze bardziej, bo cały świat zna słuszne przysłowie: „Kto pije, to zuch, a kto kocha, to zdrów". A taki wstrętny babsztyl niech pęka ze złości i lata z wywalonym ozorem.

Teraz kilka słów dla p. Fr. Kom-ko z Grodna. Pan ma trochę racji, ale trochę nie. Pisze pan, że p. Ninka przekroczyła szóste przykazanie. Ale małoż to mężczyzn je przekracza? Bodaj nawet większość. Więc jestem zdania, że wszystkie kobiety powinny im się odwzajemniać. Nie wyjdę więc z owego zarzuconego mi „błędnego koła" i wszystkie mężatki będę buntowała, bo dosyć się napatrzę na pożycie ojca z matką. Ojcu wolno wszystko, a matce nic. Ojciec mówi, że jemu wolno bawić się i używać życia, a matka może bawić, ale swoje dzieci. Gdyby Pan był kobietą, pisałby pan inaczej".

Uprzedzamy naszych Czytelników, że utworzyła się już taka kolejka kandydatów na „podsądnych", iż musimy sąd nad pp. Andrzejem i Ninką już wkrótce przerwać. Zostawiamy jeszcze tylko czas tym, którzy zechcą skorzystać z prawa jednorazowej repliki, aby nie zostali pozbawieni możności obrony swoich poglądów.

Zarazem ponownie nawołujemy do łaskawie bardziej rzeczowych argumentów i unikania „wycieczek osobistych".

8 miljonów spraw w Sądach Grodzkich

Utrapieniem sądownictwa są tak zwane „pyskówki", które szczególnie w Polsce rosną i przybierają na sile. Trzeba przyznać, że lwią winę ponosi tutaj piękna połowa rodzaju ludzkiego. Nasze gosposie często biorą się za główki z byle jakiej przyczyny, to z powodu zaginionej kury, rondla, balji lub innych części składanych domowego ogniska. Nastrój sąsiedzki nie może być pozbawiony esencjonalnych wyrażeń: zdzira, łapiduch, garnkotłuk i t. d. i t. d.

Przy lada sposobności, słusznej, czy nie, ulewają sobie sarmackie temperamenty żółci, a wynik wcale, wcale pokaźny, bo... 8,340,065 spraw w Sądach Grodzkich i to w ciągu jednego roku. Przeciętnie biorąc, co czwarty Polak udaje się do bogini sprawiedliwości, Temidy, by ta rozstrzygnęła kto jest brudasem, kto szantrapą, a kto „wogóle wielkiem zerem".

A ile kłopotu sprawia sędziemu podciągnięcie pewnych dyplomatycznych posunięć sąsiedzkich pod artykuły martwej litery prawa, to Bóg jeden wie.

W początkach marca echa „pyskówek" dotarły nawet do sal Sądu Najwyższego. Rozchodziło się o tak pobożne życzenie, jak: „Żeby was nagła śmierć napadła, cholera wymiotła". Życzenie to padło pod adresem dwóch przyjaciółek z usteczek ich koleżanki.

Sąd Najwyższy miał rozstrzygnąć, czy tego rodzaju klątwa jest zniesławieniem, czy obelgą.

W potocznej mowie szarego, codziennego życia, mało zwraca się uwagi na takie subtelne różnice, obelga, zniesławienie, to jest przypisywanie komuś takich czynów, które mogą go poniżyć lub narazić na utratę zaufania. Lecz nawet najwięcej „choler", wypowiedzianych pod adresem bliźniego, w oczach ludzi rozumnych nie poniżyły go.

A różnica w karze jest. Za zniesławienie grozi areszt do 2 lat, za obelgę do jednego roku.

Wszystkie więc klątwy i pobożne życzenia w rodzaju: „Żeby was nagła śmierć napadła, jest obelgą i karane będzie aresztem do jednego roku.

ADAM TY-SKI

Pod maską miłości

Z pamiętników inspektora Marcou

XIII.

Panna Mizetti zdecydowała się i drżącym głosem opowiedziała, jak spotkała owej nocy Bertier'a w trakcie przełażenia przez balustradę, potem jego wyjaśnienia nazajutrz.

— Panie Bertier, wystarcza mi to, żeby pana aresztować — powiedział wtedy sędzia uroczystym głosem. — Czy przyznaje się pan do zdefraudowania dwustu pięćdziesięciu tysięcy franków na niekorzyść swego wspólnika, pana Campistron i do zamordowania kasjera Cornet?

Nędznik ryknął z wściekłości i rzucił się na swoją kochankę. Ale już jeden żandarm skoczył mu na plecy, podczas gdy drugi chwycił go od przodu za ręce. Po krótkiej walce uznał się za pokonanego i opadł ciężko na krzesło.

— Przyznaje się pan? — powtórzył sędzia.

— Przyznaję się! — odrzekł ciężko dysząc. — Cornet chciał się zobaczyć na balu z moim wspólnikiem. Wiedziałem, o co idzie, chciałem możliwie odwlec skandal, myślałem, że spłacę z posagu mej żony, że ten ożenek mnie podreperuje... Ukryłem to przed Campistron'em... Pod pretekstem bólu głowy wyszedłem do parku i pobiegłem do fabryki. Stosownie do mojego polecenia Cornet zamknął okiennice. Byłem więc pewien, że nikt nic nie zobaczy.

Przerwał i patrzał czas jakiś krwią nabiegłemi oczyma.

— Przechodząc przez moje biuro, wyjąłem rewolwer i schowałem do kieszeni. Cornet na mój widok spytał, gdzie jest pan Campistron. Nie chciał o niczem mówić bez niego, wreszcie, na moje nalegania rzucił mi w oczy, że mnie uważa za złodzieja i fałszerza... — Zacisnął pięści i potoczył wokoło dzikiem spojrzeniem. — Przyznałem się do winy, prosząc o przemilczenie przez jakiś czas, obiecując pokrycie niedoboru z posagu. Ale on na to uniósł się i powiedział, że jego obowiązkiem jest niedopuścić do tego małżeństwa, któreby unieszczęśliwiło pannę Vannier i przerywał mnie... Rzuciłem się na niego znienacka, wpakowałem mu rewolwer pod brodę i wypaliłem... Potem położyłem rewolwer przy trupie spaliłem księgi w piecyku i wróciłem do willi... I gdyby nie ta przeklęta dziewka! — zawołał, grożąc pięścią struchlałej swej kochance — na którą wydałem większą część pieniędzy...

Przerwał mu stłumiony krzyk i łoskot z pokoju po prawej stronie. Rzuciłem się do drzwi. Panna Vannier, która widać wszystko słyszała, zemdlona leżała na podłodze. Sędzia rzucił się ku niej. Żandarmi zagapili się, a tymczasem morderca, odmawszy potężnie najbliższego, rzucił się do okna. Poskoczyłem za nim. Dał susa przez okno. Po chwili i ja skakałem z pierwszego piętra, podczas gdy żandarmi tracili czas na schodzenie ze schodów. Przestępca biegł, jak chart, ja za nim, o jakieś pięćdziesiąt metrów. W oddali za mną, pędzili żandarmi i kilku robotników, do których przyłączyli się przechodnie. Bertier dopadł gaika i znikł między jego drzewami, nad brzegiem rzeczułki. Dobiegłszy tam, stanąłem, nie wiedząc, w którą stronę się zwrócić. W tej chwili poczułem ztyłu głowy silne uderzenie i osunąłem się do rzeczułki. Ostatnim odruchem uczepiłem się gałązki krzaku, zwisającego nad wodą i utrzymałem się, póki nie nadbiegła pomoc.

Łotrzyk nie mógł już uciec. Gaj był dosyć gęsty i ciągnął się do parku willi. Robotnicy i chłopi, prowadzeni przeze mnie, osaczyli go zewsząd i rozpoczęliśmy regularną obławę, przetrząsając każdy gąszcz, nie zostawiając za sobą żadnego krzaka, nie upewniwszy się uprzednio, że nikt się tam nie kryje.

Nagle, po godzinie poszukiwań, gdy byliśmy już o kilkadziesiąt metrów od parku, zdało mi się, że zauważyłem Bertier'a jak przesadzał niski murek parkowy. Wziąwszy ze sobą Paulet'a, który przybiegł w międzyczasie, oraz jednego żandarma, pobiegłem do willi. Baliśmy się o jakiś wypadek, gdyż panna Vannier była już zpowrotem w willi, a rodziców jej akurat nie było w Migette. Dobiegaliśmy do willi, gdy usłyszałem krzyk kobiecy. Paulet doblądł i rzucił się naprzód. Wpadł pierwszy do środka, ja z żandarmem za nim. Przybyliśmy na czas, by oderwać zbrodniczego drabę od jego ofiary, która już była napół uduszona. Założyłem mu kajdanki i po dwóch godzinach był już w paryskiem więzieniu.

•

Chcecie państwo zakończenia? Proszę bardzo: tego roku, na jesieni Bertier został skazany na dożywotnie ciężkie roboty w Kajennie. Czytałem niedawno, że zginął podczas próby ucieczki. Panna Vannier już nie jest panną Vannier — jest panią Paulet. Co do panny Mizetti zaś — ta znalazła sobie innego pocieszyciela, którego rujnuje.

KONIEC.

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Z samego rana wezwano lekarza.

Badał dzieciaka długo, ale powiedział, że to nic groźnego. Zapisał lekarstwo, kazał dziecko przez cały dzień trzymać w łóżku. Nazajutrz miał przyjść znowu. Na zapytanie Marji, odparł, że w tej chwili jeszcze trudno powiedzieć, co dziecku jest. Może tylko jakieś drobne podrażnienie, które przejdzie po zażyciu lekarstwa. Może coś poważniejszego, ale narazie jeszcze nic takiego nie widać. Jutro się wyjaśni.

W domu Burackich zapanował wielki niepokój. Przez cały dzień dziecko płakało, chwilami jęcząc żałośnie.

Widać było, że to nie bagatela.

Pod wieczór gorączka znów wzrosła. Dziecku twarzyczka straszliwie poczerwieniała...

Roma ani na chwilę nie odchodziła od kołyski. Znalazł ją tam Józef, gdy wrócił ze sklepu. Roztkliwił się, widząc, jaka była blada i zalękniona, na chwilę nawet nie odrywając oczu od dziecka.

Usiłował ją pocieszać:

— Nie turbuj się tak, Romuśko... Zawsze dzieci w tym okresie chorują... Tyś też przeszła koklusz, odrę, nawet dyfteryt, a przecież wyrosłaś na piękną i zdrową dziewczynę... Tak samo Renia... Trudno, wszystkie dzieci muszą przez to przejść...

Nawet nie słuchała, cała zatopiona w troskach macierzyńskich.

Nie chciała też siąść do stołu, mówiąc:

— Później, później, gdy Henryś zaśnie...

Józef szepnął Marji:

— Kocha swego braciszka do szaleństwa.

— Tak — odrzekła mu Marja, — rzeczywiście bardzo go kocha.

Im bliżej nocy, tem gorzej dziecko się czuło. Dwukrotnie tak jęknęło, że Romie i Marji aż się słabo zrobiło.

Postanowiono nie czekać do jutra na przybycie lekarza. Zawezwano go natychmiast.

Zbadał dziecko ponownie i powiedział:

— Dobrze państwo zrobili, że posłali po mnie dziś jeszcze.

Nic poza tem nie dodał. Zapisał tylko nowe lekarstwo. Tamte kazał odstawić.

Znów go zapytano trwożnie, co dziecku jest, i znów odparł:

— Jeszcze nic dokładnego powiedzieć nie można. U dzieci nigdy niewiadomo... Dziś jest chore, jutro może być zupełnie zdrowe. Przyjdę jutro z samego rana i pewno już będę mógł rzec coś dokładnego.

Józef rzekł po odejściu lekarza:

— Póki dziecko było zdrowe, można było bawić się w kolejki. Teraz koniec. Dziecko musi być przy matce. Nie pozwolę, aby kołyskę ruszono z naszej sypialni ani na chwilę, aż Henryś nie będzie zupełnie zdrów, co, mam nadzieję, nastąpi już wkrótce...

Rozpacz Romy nie miała granic. Akurat teraz, gdy cała drżała w śmiertelnym strachu macierzyńskim, miała rozstawać się ze swem dzieckiem na całe noce...

Gdy Renia już udała się na spoczynek, a Józef na chwilkę wyszedł do ogródka, aby przespacerować się przed snem, Roma szepnęła matce błagalnie:

— Mamusiu, ja chcę mieć moje dziecko przy mnie...

— Romuś, ależ pomyśl tylko...

— Nie, ja nie wytrzymam... O, Boże, kto wie, czy dziecko to przeżyje?

— Jakże możesz mówić coś podobnego? Czyż ty nie chorowała? Jeszcze ciężej, a chwała Bogu, żyjesz...

— A jednak za nic nie zgodzę się teraz choć na chwilę odejść od mojego dziecka. Chcę, żeby wszystkie noce było już w moim pokoju. Tak chcę i od tego nie odstąpię. Przecież to moje, moje dziecko, zrozumże mnie wreszcie, mamusiu...

— Ja cię rozumiem doskonale. Ale jak wytłumaczyć to ojcu?

— Powiem mu całą prawdę.

— Boże, Boże!...

— Masz słuszność, mamusiu, że Go wzywasz. To On właśnie nas karze za nasze kłamstwa.

Nie chciała czekać na powrót ojca z ogrodu. Rzekła ostro:

— Mamusiu, pomóż mi zanieść kołyskę do mojego pokoju.

Ponieważ Marja wiedziała, że Roma gotowa to uczynić sama i jeszcze bodaj przytem dziecku zaszkodzić, musiała jej pomóc.

Gdy kołyskę przeniesiono i Roma usiadła u wezgłowia dziecka, Buracki zauważył to, wszedł do pokoju Romy i zapytał ostro:

— Dlaczego dziecko jest tu, wbrew mojemu wyraźnemu zakazowi?

Roma odparła głucho, nie śmiąc ojcu spojrzeć w oczy:

— Nie chciałam, aby mamusia męczyła się przez całą noc czuwaniem, ja ją wyręczę.

— Nie zawracaj głowy! Mamusia ma więcej doświadczenia w tych sprawach. Pielęgnowała was obie przy tylu chorobach, więc już wie, jak się z choremi dziećmi obchodzić.

— Ale jabym chciała jednak...

— Opieka nad chorem dzieckiem jest rzeczą matki — odparł gniewnie Buracki.

Roma zerwała się. Chciała zawołać ojcu:

— Tak i właśnie dlatego dziecko musi być przy mnie...

Ale... nie starczyło jej odwagi... Szepnęła tylko:

— Mamusia mi pozwoliła... Więc niechże mi się tatuś nie sprzeciwia, dobrze?

Buracki nie wiedział, co się z nim dzieje. Błagalna prośba Romy wzruszyła go. Nie odrzekł ani słowa. Wyszedł z pokoju z opuszczoną głową, dziwnie zmieszany. Czuł się jakoś nieswojo, dziwnie przerażony. I to nie choroba Henrysia była źródłem jego lęku... raczej Roma, jego córka najstarsza. Od dłuższego czasu była już dlań chodzącą zagadką.

Wszedł do stołowego i zapytał żonę:

— Jakto? Pozwalasz, aby Roma opiekowała się chorem dzieckiem sama przez całą noc?

— Nie sama... Ustąpiłam jej, ale ja też będę w jej pokoju. Będziemy czuwały naprzemian. Raczej ja mogę spać u niej niż ona u ciebie. Przecież to już nie dziecko, to dorosła dziewczyna. Zapominasz o tem...

Buracki odetchnął z ulgą. Rzeczywiście, że też mu to nie przyszło do głowy. Wszystkie jego podejrzenia odrazu pierzchnęły.

Zresztą, tej nocy nikt nie spał w domku Burackich, dawniej zawsze takim spokojnym.

Jęki biednego Henrysia nie ustawały teraz ani na chwilę. Nieustannie obijały się o ściany domku jego żałosne skargi...

Doktór ze smutkiem stwierdził wreszcie:

— Zapalenie opon mózgowych!

Gdy wyszedł, możnaby przypuszczać, że wszyscy domownicy są jakby spiorunowani. Nikt nie szepnął nawet słówka. Spoglądali tylko po sobie strwożeni, przerażeni, jakby pytając się wzajemnie, czy się aby nie przesłyszeli.

Największą rozpacz i ból można było wszakże wyczytać z oczu Romy.

Powtarzała raz po raz, jak oblakana:

— Zapalenie opon mózgowych... Zapalenie opon mózgowych...

Tak bardzo przeraziły ją słowa lekarza...

Wiedziała dobrze, co to za choroba i ile młodych istnień już przecięła w zaraniu dziecięcego życia.

Owszem, bywały wypadki wyjścia cało nawet z tak straszliwej choroby, ale, ile było też wypadków tragicznych...

Siadła u wezgłowia dziecka.

Tu było jej miejsce. Miała do tego prawo.

Czyż to nie było jej dziecko?

Grzeszna miłość, porzucenie, ukrywanie macierzyństwa, okłamywanie ojca, jego spodziewany gniew, ból, nienawiść, kara — wszystko to było teraz niczem wobec o wiele większego nieszczęścia: choroby dziecka.

A zwłaszcza wobec tego, co nastąpić mogło.. Śmierć...

Dalszy ciąg nastąpi.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

— Ale od wyrzutów sumienia nie uciekniesz nigdzie... — rzekł Piotr.

— Także coś!.. Zawracanie głowy z temi wyrzutami sumienia... — odparł Leon.

Widocznie wszakże nie była to taka drobnostka, bo po dłuższem milczeniu, podczas którego Leon wypijał jeden kieliszek wódki za drugim, rzekł wreszcie:

— Całe szczęście, że jest jeszcze na świecie wódka. Daje przynajmniej chwilowe zapomnienie, którego niesposób znaleźć nawet we śnie. Zresztą, ja już nie pamiętam, co to sen. Już oddawna nie sypiam po nocach, dręczony okropnemi zmorami. Wciąż mi się jawią duchy mych ofiar: to zniena widzona Zofja, to przeklęta Irena, wreszcie owa Lilijka, z której mogłem sobie uczynić najrozkoszniejszą kochankę, gdybym nie oddał jej w ręce bandytów... Wszędzie, wszędzie wloką się za mną duchy tych trzech kobiet... Ach, głowa mi pęka... Głowa mi... pęka...

— Oszalałeś, czy co? — zapytał Piotr.

Nie było to zwykłe pytanie, jakie się w podobnych razach zadaje. Było to pytanie lekarza specjalisty, który z takiemi bardzo typowemi objawami spotykał się bardzo często.

Dziwił się tylko, że stało się to tak gwałtownie i u tak doniedawna jeszcze spokojnego i panującego nad sobą człowieka, jak Leon.

W pierwszej chwili, coprawda, nie zaniepokoił się zbytnio, zwłaszcza, że to jeszcze nie było nic groźnego i łatwego do uleczenia. Była to jakby lekka przygrywka do obłędu, która stawała się dopiero niebezpieczna, gdyby jej nie leczyć. Natomiast najmniejszy zabieg lekarski mógł ją zdusić w zarodku.

Potem wszakże sobie pomyślał:

— A może go narazie nie leczyć? Obłęd może go uratować. Sąd uzna go za niepoczytalnego. Mecki już się nie wykpił z sadu śmiercią. Leon—obłąkaniem... wszystko spadnie tylko na mnie... Ale to lepiej, przynajmniej będę miał świadomość, że odpokutowałem za grzechy.

Leon w dalszym ciągu pił na umór. Piotr nie przeszkadzał mu.

Wreszcie Leon krzyknął wniebogłosy:

— Ach, pali mnie, pali!.. Ogień mam w piersiach!.. Wody, wody!..

Nowa myśl przemknęła Piotrowi przez głowę..

Powziął pewien plan, zgoła odmienny, niż ten jaki miał przed chwilą...

Wyszedł na chwilę z pokoju, poczem przyniósł Leonowi szklankę wody, którą tamten wychylił duszkiem i szepnął po chwili:

— O, teraz mi lepiej... już nie czuję tego żaru..

— Za chwilę będzie ci jeszcze lepiej — odrzekł spokojnie Piotr, — bo już wogóle nic nie będziesz czuł...

— Jakto? Dlaczego?

Dalszy ciąg nastąpi.

Obrazki z życia

Sąsiedzi p. Zabłockiej

Kasia wleciała, jak [illegible]tr do kuchni, zrzuciła chus[illegible] pobiegła do pokoju.

— O jej, prosze pani, co to mi stróżka powiedziała!...

Pani Zabłocka zwróciła się do niej z niemem zapytaniem w oczach.

— Prosze pani, nasi sąsiedzi z góry mają się wyprowadzić, bedą za tydzień nowi lokatorzy.

Starsza pani zmarkotniała:

— Szkoda, wielka szkoda, Miszyńscy byli tacy spokojni, cisi, zgodni... Niewiadomo, kogo teraz bedziemy mieli nad głowa...

Pani Zabłocka straciła męża jeszcze przed wojną. Dwóch synów miała i obaj polegli w czasie wojny z bolszewikami. Tyle nieszczęść wtrąciło ja w poważna chorobe serca. Lekarz zalecał regularny tryb życia i spokój. Dotąd wszystko szło jak najlepiej, sasiedzi wiedzieli o jej nieszcześciach i o jej chorobie, szanowali ja i dbali o jej spokój. Zresztą pani Zabłocka zasłużyła sobie na to w zupełności. Niech ktoś w domu był w kłopocie, a pani Zabłocka biegła z pomoca. Nikt tak, jak ona, nie pielegnował chorych, nikt nie potrafił, jak ona zaradzić w nieszcześciu, nieraz nawet wstawiała sie u władz, bo miała rozległe stosunki.

Nowi lokatorzy byli młodem małżeństwem. O ile przez pierwszy tydzień dnie były zapełnione hukiem młotków, suwaniem sprzętów, zgrzytem piłek, w zamian noce były zupełnie prawie ciche. Wprawdzie w sypialni małżonków umieszczonej nad sypialnią pani Zabłockiej rozlegały się szmery podejrzane, ale to nic — pani Zabłocka przeniosła swą sypialnię do innego pokoju i wszystko było w porządku.

Pewnego dnia nowi lokatorzy wyszli po kolacji z domu. Pani Zabłocka targana złem przeczuciem bała się położyć, do łóżka, ale wkrótce powieki zaczęły jej się kleić i poszła spać.

O wpół do pierwszej w nocy obudził ią strzał armatni! Nie, to nie był strzał armatni, to tylko sasiedzi z góry, wróciwszy, uznali za stosowne zamknąć drzwi za soba z pewna fantazją. Potem otworzono okna (było widno) i pani Zabłocka dowiedziała sie, na jakim filmie byli jej sasiedzi, poten „on" uznał, że aktorka była śliczna, ale aktor nieszczególny, na co „ona" z furja odrzekła, że właśnie nie prawda, bo aktor był stu-procentowy, piękny mężczyzna a aktorka ślamazarna, zezowata z krzywą lewą łopatką. Po dwudziestu minutach pani Zabłocka wiedziała, że „ona" nie wie właściwie, poco za „niego" wyszła, że „on" „ja" unieszczęśliwia itd. itd. „On" się skrószył, przeprosił „ją". Pani Zabłocka myślała, że to już koniec, bo okno zostało zamknięte (z odpowiednim trzaskiem), ale nie — „ona" zaczęła biegać po całem mieszkaniu, szukając czegoś i jednocześnie stukając obcasami. Wreszcie zapadła cisza. Ale pani Zabłockiej serce biło niespokojnie i nie dało jej zasnąć. Wybiła wpół do drugiej, druga, trzecia, czwarta... pani Zabłocka nie mogła zasnąć. Wreszcie sen przyszedł o kwadrans na szóstą. Co robić? Młodzi spali, jak ptaszki: o siódmej już byli na nogach, stukali, kłócili sie, szurali krzesłami...

...I zaczeło sie...

Pani Zabłocka mizerniała z dnia na dzień. Cały dom wzburzony opowiadaniem Kasi, szemrał, ale młodzi nic sobie z tego nie robili.

Wreszcie pani Zabłocka napisała długi, grzeczny list, tłumcząc, że tyle nieszczęść ją dotknęło, że jest taka chora i prosząc o uwzglednienie, zaniosła go sama na górę. Otworzył jej młody, dość sympatyczny człowiek, przeczytał list w jej obecności, zawstydził się, przeprosił i obiecał poprawę. Pani Zabłocka odetchnela i zeszła do siebie.

Niedługo się cieszyła. Wróciła do domu „ona". Po chwili pani Zabłocka słyszała z góry, że „ona" nie pozwoli na to wtrącanie nosa w nieswoje interesy, że to arogancja, że „wolność Tomku w swoim domku" i t. d. Tego dnia pani Zabłocka zasneła o pierwszej, by się obudzić o wpół do drugiej po to, żeby zasnąć o szóstej i być znów obudzona o siódmej.

Odtąd, dobra, łagodna pani Zabłocka żyła myślą o zemście. Myślała początkowo, gdy urodziło sie jej sąsiadom z góry dziecko, że hałasy ucichną, ale próżna nadzieja.

Raz Kasia powiedziała:

— Żeby im to dziecko zachorowało, toby ścichli, ale jabym im wtedy z dołu robiła raban, żeby im wątroba spuchła.

Pani Zabłocka, łaknąc zemsty, przyczepiła się do tej myśli i w bezsenne noce marzyła o tem, jak ona „im" zatruje życie zkolei, kiedy „ich" dziecko zachoruje.

I naprawde, dziecko zachorowało.

Doktór przyszedł, nakazał spokój, pokiwał nad dzieckiem głową, opukał, wysłuchał, zapisał proszki, wziął pieniądze i poszedł.

U sąsiadów z góry zacichło. Matka płakała cichutko nad łóżkiem dziecka, ojciec stał przy oknie, oparłszy głowe o szyby.

Kasia wpadła do swej pani z wieścia o tem zdarzeniu. Pani Zabłocka triumfowała.

— Ach teraz im dam za wszystkie czasy, odpłacę się, zemszczę!..

Potem naraz przypomniała sobie swych synów, jak byli dziećmi. Chorowali, a ona siedziała z nieboszczykiem mężem dniami i nocami nad ich kołyską... Co mogło się przydarzyć temu biednemu pędrakowi?

Pani Zabłocka przywołała ją:

— Cyt, Kasiu, — szepnęła, pokazując palcem do góry. — Tam jest chore dziecko. Trzeba sie cicho zachowywać... — A po namyśle dodała: Idź tam, spytaj, może co potrzebne, ja się znam na dzieciach, mogłabym pomóc...

Adam Ty-ski.

„Arsenał" konkuruje z warszawskiemi drukarniami

Więzienie przy ul. Długiej 52, tak zwany Arsenał, przestało już przyjmować nowe partje więźniów. Pozostali przestępcy w liczbie około 200 będą w miarę kończących się wyroków dokompletowani, gdyż potrzebni są do prac gospodarczych i warsztatowych.

W gmachu wieziennym umieszczono obecnie Szkołę dla urzędników, Kasę Wzajemnej Pomocy pracowników więziennych oraz bibljotekę. Niezależnie od powyższego pozostały tam, czynne od kilku lat introligatornie i drukarnia.

Jak się dowiadujemy drukarnia więzienna na Długiej bije masowo druki dla potrzeb sądownictwa. Czyżby przepis o zakazie konkurencji, stwarzanej przez warsztaty więzienne nie obowiązywał w dziedzinie drukarstwa?

PEŁNA TABELA

27-ej Państwowej Loterji Klasowej

V-ty dzień ciągnienia

GŁÓWNE WYGRANE

100.000 zł. na nr.: 137605.

5.000 zł. na nr.: 89494.

2.000 zł. na n-ry: 33742 63205 128835 152399.

1.000 zł. na n-ry: 39442 43475 56931 123064.

500 zł. na n-ry: 33002 61352 72849 1212[illegible]3.

400 zł. na n-ry: 5937 23612 62880 68953 79434 83830 90530 102687 130345.

200 zł. na n-ry: 6943 23893 23043 26148 41100 46109 48706 61898 116425 124515 134574.

150 zł. na n-ry: 8436 13951 15429 160024 17280 24711 27730 29148 29494 35347 36632 43549 43945 44605 61728 72644 73632 77832 91067 95399 115111 120374 121650 124675 125206 126320 127246 127374 148462 152515.

Wygrane pocieszenia po 1.000 zł.: 7271 7364 11136 184445 19914 19214 19796 22823 28308 24555 35985 61002 37191 39704 46180 59113 82214 84225 91340 57347 38137 76765 100732 101937 111596 103056 118899 122833 123968 135990 133124 133960 134262 135773 139379 140763 144232 143297 147640 150136.

STAWKI

56 157 443 779 865 946 72 1555 648 81 2026 2129 301 502 732 38 3297 336 887 860 77 4021 4080 150 484 95 770 951 5057 107 20 349 509 80 5813 82 960 6119 282 449 62 683 86 7082 456 72 7478 518 738 68 984 8179 604 17 82 94 884 9073 9149 654 994

1047 688 731 11060 240 421 723 72 841 12044 66 223 87 479 591 656 803 954 13024 63 184 13222 49 510 14006 86 136 319 475 580 98 715 15084 575 16196 262 621 86 733 859 920 17054 96 146 285 86 305 52 88 484 623 24 803 18298 18365 590 680 748 919 19071 167 323 72 500 19826 90 964

20130 45 479 523 31 72 630 757 858 63 99 21125 234 77 387 514 28 82 690 781 828 22212 22418 917 7 23013 84 644 763 24037 124 242 59 87 376 415 85 504 640 59 740 809 25100 29 26141 395 437 87 671 97 720 925 27048 210 348 27387 546 668 731 94 28096 111 267 514 677 29103 139 282 341 416 34 62 591 98 695 872 993

30093 309 402 353 777 825 31106 331 53 450 31584 611 35 43 69 714 32016 329 410 85 589 32674 83 704 11 22 831 33035 198 365 77 79 81 89 580 723 33 831 33035 198 365 77 79 81 89 580 723 33 831 86 952 79 34029 197 322 624 758 35059 199 222 24 28 556 646 57 35671 753 71 899 968 83 36033 41 531 634 38 751 898 984 37131 602 736 74 93 805 38156 611 47 761 68 822 47 912 73 97 39247 351 668 39780.

40704 11 41 88 98 41099 158 460 699 776 42125 49 550 52 848 973 99 43164 265 482 558 576 84 686 792 44153 647 96 821 48 904 45075 103 202 589 718 24 858 929 46132 206 424 49 507 650 808 47342 847 48001 55 74 165 273 386 408 505 798 824 95 982 49082 83 169 335 353 452 727.

50057 71 123 638 744 918 51 52 82 51013 67 144 397 490 954 77 52223 340 408 549 56 681 771 971 53054 350 8[illegible] 99 469 658 795 883 942 977 54045 378 479 678 750 854 55111 75 460 775 56176 251 585 717 801 972 57023 180 241 488 518 59 662 909 58033 259 [illegible] 95 854 59173 331 453 515 649 63 91 711 906.

60028 79 154 357 418 523 61 61014 148 672 718 61 62043 82 158 242 323 433 584 756 835 63011 260 502 654 891 64004 93 256 596 647 749 923 65182 252 380 455 635 63 772 813 71 66300 502 647 58 722 846 67180 228 364 484 86 508 16 730 867 936 47 97 68112 239 497 506 610 69018 38 68 280 315 22 474 510 608 12 98 749

70134 301 412 51 500 667 76 969 71057 252 72 312 486 560 977 72154 222 87 431 586 728 870 73063 425 573 935 69 74 74012 57 72 98 218 41 373 482 513 684 759 73 75035 176 284 358 499 741 875 76081 89 136 95 254 553 636 683 966 77046 174 204 19 331 92 416 59 520 87 669 82 741 835 79165 78 409 34.

80075 84 237 628 48 87 740 76 930 90 81593 717 811 42 916 72 82126 480 89 667 819 197 246 553 657 789 988 84018 512 30 85006 11 48 67 213 50 349 808 26 94 86226 308 81 846 907 87084 312 497 782 904 22 88123 43 274 475 613 748 902 89097 263 70 394 936.

90155 74 220 74 332 63 84 496 665 91384 486 676 976 92003 31 216 398 584 97 649 82 717 93007 162 381 438 540 636 76 840 94080 123 56 535 87 889 971 95322 37 404 523 53 756 431 723 47 956 91 97154 262 352 80 436 760 780 84 959 98141 526 737 900 44 99088 300 403 766 846 58 84 975

100094 238 75 439 619 854 101387 525 48 979 980 102376 514 55 818 36 103054 213 34 307 364 455 552 64 636 43 725 104046 344 67 586 888 913 105030 44 96 106 11 235 602 707 26 787 106143 44 89 208 466 72 585 640 95 941 995 107683 108384 939 109540 607 65 737 843 929.

111244 81 328 700 18 808 933 112047 81 305 323 92 691 97 842 84 113 202 53 548 74 610 113706 883 994 114019 106 69 89 216 468 515 666 115035 180 301 616 801 903 116047 233 291 863 969 117024 282 333 87 520 89 612 738 970 118053 182 259 314 81 433 55 74 842 907 119128 66 309 33 540 69 857 63.

120170 98 302 583 655 62 83 121188 237 87 547 708 122381 612 902 66 123006 141 77 269 561 124005 103 40 415 72 531 87 672 901 90 125150 86 221 323 716 94 811 74 957 60 126130 556 610 46 56 82 94 724 864 127001 67 124 363 454 580 97 871 903 128038 202 311 437 517 65 97 634 129014 237 300 438 669 875.

130154 312 426 67 895 933 131011 94 99 127 247 57 587 794 132177 405 14 67 81 511 17 628 63 736 62 133465 630 815 134025 183 206 343 54 87 98 469 537 749 953 135067 142 206 21 327 657 701 136083 315 87 400 82 631 867 937 137046 91 105 50 82 847 138020 69 101 44 62 305 44 486 641 830 942 139087 131 219 37 310 16 85 418 960 92.

140060 140 89 409 607 141084 98 247 507 31 663 928 142029 172 400 85 523 93 603 23 787 902 18 143063 555 816 144055 175 397 521 97 620 983 145024 69 220 90 392 727 92 99 146142 74 147166 226 705 07 897 917 32 65 148199 443 571 77 674 149175 203 557 601 16 74 793 849 922.

150186 269 659 99 706 85 884 151009 557 94 626 152004 22 50 93 115 259 367 503 40 649 659 916 81 153041 231 73 350 438 54 596 631 739 61 881 927 154080 226 64 310 682 83.

Dramat więźnia w celi Nr. 14

(miecz.) Bohater głośnego procesu, (o którym już donosiliśmy) porucznik angielski Baillie Stewart, został uznany winnym prowadzenia akcji szpiegowskiej i na mocy wyroku skazany na 5 lat więzienia.

Umieszczono go w więzieniu wojskowem, w celi Nr. 14 i zdaje się, że tylko jakiś cud może spowodować, by przed upływem terminu, por. Stewart znalazł sie na wolności

Por. Stewart, pozbawiony tytułu, ze zdartemi dystynkcjami, siedzi teraz w celi. Samotnie.

I oto zgoła niespodziewanie opinja publiczna, która z początku była wrogo usposobiona do por. Stewarta, obecnie nagle zmieniła front.

Tu i owdzie, zrazu nieśmiało, a następnie odważniej poczęto snuć domysły, czy nie zaszedł ty wypadek strasznej omyłki sądowej. I co najważniejsze, że w obronie por. Stewarta wystąpiła prasa francuska.

Przypomnieć tu należy, że por. Stewart został oskarżony o wydanie niemieckiemu sztabowi ważnych tajemnic.

I tak por. Stewart miał podać plany rozmieszczenia składów amunicyjnych, sprzedał plany konstrukcyjne nowych automatycznych karabinów i t. d.

Wszystkie te tajemnice por. Stewart miał dostarczyć nieszkance Berlina, niejakiej Marji Luizie, z którą porucznik zapoznał sie na jakiejś wieczornicy.

Podobno miał nawet otrzymywać pieniadze. Wobec tego jednak, że na rozprawie sądowej, porucznik nie podał dokładnych szczegółów o Marji Luizie i nawet nie znał jej nazwiska, sąd doszedł do przekonania, że rzekoma Marja Luiza jest fikcją.

Zarzucano porucznikowi, że pozostawał w kontakcie z niejakim Obstem, znanym z działalności szpiegowskiej.

W międzyczasie znalazł się w Londynie świadek, który oświadczył, że kobieta imieniem Marja Luiza żyje. Wspomniany świadek, baletmistrz Wiktor Silvoster stwierdził, że w pewnym dancingu wystepowała tancerka, znana jako Marja Luiza.

Miała ona wielu przyjaciół, a wśród nich i szpiega Obsta. Silwester zwrócił sie do znajomej Marji Luizy, niejakiej Elzy Szulc, z propozycją wpłynięcia na Marje, by przyjęła posadę w jego dancingu.

Szulc w liście odpowiedziała, że Marja Luiza musi zniknąć obecnie z horyzontu, gdyż w związku z procesem przeciwko por. Stewartowi, grozi jej skandal.

Te momenty w procesie wskazuja, że coś tu nie jest w porządku. Rzucono oskarżenie na por. Stewarta, stworzono całą serję poszlak i, ułożywszy akt oskarżenia, zdecydowanie wymierzono go przeciw porucznikowi.

Ale czy słusznie? Czy raczej winowajcy nie należy szukać gdzie indziej. Gdzież bowiem jest pewność, że dostarczycielem informacyj był por. Stewart?

I dla tego zapewne matka por. Stewarta nie ustaje w zabiegach, by uratować syna. Jeździ z Londynu do Paryża i Berlina i szuka ratunku.

W ciągu piętnastu minut został pilotem

Kapral Hilmer Torner z armji Stanów Zjednoczonych Am. Północnej miał się wybrać na lot próbny z sierżantem O. Hofferem, pilotującym płatowiec wojskowy. Kapral Torner miał rozpocząć praktykę, jako fotograf lotniczy. Gdy płatowiec był na znacznej wysokości, sierżant Hoffer zemdlał nagle i aparat już zaczął tracić równowagę. Nie tracąc zimnej krwi, kapr. Torner odtrącił zemdlonego i sam ujął (po raz pierwszy w życiu!) stery.

Przedewszystkiem wzbił się **jak tylko potrafił najwyżej.** Na wysokości paru tysięcy metrów, wysilając całą inteligencję, zaczął się uczyć kierowania aeroplanem. Po piętnastu minutach(!) doszedł do wniosku, że już to potrafi i rzeczywiście sprowadził płatowiec na lotnisko, lądując bez zarzutu.

Za tę niezwykłą zimną krew, która uratowała dwóch ludzi i aeroplan, kapr. Torner został odznaczony najwyższym stopniem Ameryk. Krzyża Lotniczego, dotychczas przyznawanego tylko znakomitym pilotom

Przeciwieństwa

— Kiedy łacza się ze sobą największe przeciwieństwa?

— Gdy karawaniarz żeni się z akuszerka.

Prawda życiowa

Nauczyciel objaśnia dzieciom przysłowie: „Najlepsza droga jest najkrótsza".

Na to podnosi się Oleś Korbka.

— Prosze pana, to jest głupie przysłowie. Mój ojciec jakby to słyszał toby splunął!

— A czem jest twój ojciec?

— **Ma taksówke.**

KRONIKA KRAKOWA

Maj
24
ŚRODA
św. N. P. M.

Wsch. sł. g. 3·52 — Zach. sł. g. 20.02

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 24 maja 1933

Zachowaj zimną krew, a unikniesz sideł, jakie zastawia na ciebie osoba, która cię nie kocha.

W sprawach majątkowych popołudniowe godziny pomyślnie się układają.

Dla zakochanych wiele przyjemnych niespodzianek wieczorem.

Straszny wypadek cukiernika na Prądniku

Prądnik Biały był wczoraj widownią nieszczęśliwego wypadku. Mianowicie torem kolejowym w Prądniku wracał pieszo z Sosnowca 25-letni cukiernik bezrobotny Zygmunt Górski. W pewnej chwili Górski widząc lokomotywę zbliżającego się pociągu chciał przebiegnąć przez tor kolejowy, przyczem potknął się i upadł z nasypu doznając złamania podudzia lewego.

Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Górskiego do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Wypadek kupca w Krakowie

Wczoraj około 19.20 na skrzyżowaniu ul. św. Jana a św. Marka w Krakowie został najechany przez samochód Feliks Wodziński, lat 68, kupiec, zam. przy Pl. Marjackim 8.

Wodziński wskutek upadku na jezdnię doznał licznych obrażeń na ciele. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło go w stanie ciężkim do szpitala św. Łazarza.

Na ulicy Grzegórzeckiej wykopano czaszki

W dniu wczorajszym robotnicy, pracujący przy ustawianiu słupów telegraficznych przy ul. Grzegórzeckiej w Krakowie, obok mostu grzegórzeckiego wykopali kilka czaszek ludzkich w stanie zupełnie zniszczonym.

Natychmiast na miejsce wezwano lekarza miejskiego, który stwierdził, że nie zachodzi tu żaden czyn karygodny. Czaszki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Kradzieże w Krakowie

Dziedzicowi Leonowi, zam. w Bochni, skradziono na Błoniach z kieszeni srebrny zegarek wart. 70 zł.

Kurponowi Sylwestrowi, zam. przy ul. Tadeusza Kościuszki 70, skradziono z niezamkniętej szafy 1 ubranie wart. 45 zł.

Milsteinowi Abrahamowi zam. w Miechowie, skradziono z wozu na ul. Miodowej kożuch wart. 100 zł.

Pabianowi Stanisławowi, robotnikowi, zam. przy ul. Kalwaryjskiej 54, skradziono z podwórza rower wart. 40 zł.

Olechowi Konradowi, zam. przy ul. Brackiej 13, skradziono przez otwarte okno 2 kapy z łóżka wart. 40 zł.

Aresztowania w Krakowie

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała:

Klisiewicza Tomasza, lat 30, pod zarzutem kradzieży chustki wart. 40 zł. na szkodę ochronki S. S. Służebniczek w Dąbiu.

Schiffera Benjamina, lat 22, zatrzymano na gorącym uczynku usiłowanej kradzieży mieszkaniowej u Heleny Nodzyńskiej zam. przy ul. Wielickiej 16.

Strychalskiego Władysława, lat 33, **i żonę jego Julję**, lat 30, zam. w Olszanicy pow. Kraków za kradzież większej ilości bzu kwitnącego na plantach miejskich.

Samobójstwo syna Tetmajera

W hotelu Saskim w Warszawie odebrał sobie życie przez otrucie się denaturatem 32-letni Kazimierz Stanisław Tetmajer syn słynnego pisarza Kazimierza Przerwy Tetmajera.

Syn głośnego ongiś pisarza wskutek nadużyć alkoholowych stoczył się w ostatnich czasach na dno nędzy moralnej.

Krawczyni przed sądem w Krakowie

W Sądzie grodzkim karnym w Krakowie przed sędzią drem Kauzalem stanęła wczoraj **Estera Waltmann**, krawczyni oskarżona o to, że wraz ze swą siostrą Haną, która zbiegła okradła mieszkanie chlebodawcy siostry, p. H. przy ul. Krakowskiej zabierając garderobę, bieliznę i gotówkę, łącznej wartości zł. 1.000.

Po przeprowadzonej rozprawie Sąd **skazał Esterę Waltmann na 6 miesięcy więzienia** z zawieszeniem na trzy lata, przyczem na wniosek obrońcy, **adw. dra Józefa Frommera** zarządził zwolnienie skazanej z aresztu zapobiegawczego.

Aresztowanie murarzy w Krakowie

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała **Susłę Tadeusza**, lat 28, murarza, zam. przy ul. Lubelskiej 9, **Brunagla Marjana**, lat 25, zam. przy ul. Lubelskiej 6, **Golika Michała**, lat 43, murarza, zam. przy ul. Łokietka 5, **Habasa Jana**, robotnika, lat 21, zam. przy ul. Mazowieckiej 18, za współudział w kradzieży wyrobów masarskich i wódek wart. około 1500 zł. dokonaną w nocy z 19 na 20 b. m. w restauracji Samuela Haubenstocka przy ul. Friedleina 1.

Jak komisarz urodził dziecko w czasie służby

Ustrój sowiecki ma to do siebie, że w zasadzie prawie nie różni się od zwalczanego przez upaństwowioną doktryną komunistyczną, t. zw. ustroju burżuazyjnego. Państwo sowieckie jest klasycznym przykładem kapitalistyczno-policyjnego systemu państwowego.

Wszyscy policjanci sowieccy obecnie dobierani są w kwiecie wieku, muszą być silni, słusznego wzrostu i wysportowani.

Wśród wyższej szarży milicji sporo trafia się kobiet, które piastują kierownicze stanowiska. Są to przeważnie zasłużone w czasie rewolucji i wojny domowej kobiety, które pracowały w ówczesnych organach bezpieczeństwa rządu bolszewickiego t. zw. „Czeka“. Wykazują one wielki spryt i zdolności tudzież pracowitość. Jedna z nich tak dbała o służbę, że **powiła dziecko w gabinecie w czasie urzędowania.**

Odznaczono ją orderem im. Lenina.

Żywcem zakopane bliźnięta przez wyrodną matkę

Robotnicy rozkopujący ziemię w polu na Okęciu w Warszawie natknęli się na jamę ziemną, w której spoczywały owinięte w łachmany, zwłoki dwojga dzieci. Oboje, chłopiec i dziewczynka, mieli około roku życia. Władze śledcze wszczęły dochodzenie, które doprowadziło do ustalenia, że Leokadja Galas zam. przy ul. Żelaznej 45, zakopała swe bliźnięta żywcem w polu.

Wyrodną matkę aresztowano.

Samobójstwo kupca

Wczoraj w nocy popełnił samobójstwo przez powieszenie się na klamce w swoim domu kupiec kołomyjski Salomon Elster. Przyczyną samobójstwa była choroba nerwowa na którą denat od dawna cierpiał.

Echa procesu Gorgonowej

W związku z plotkami rozpuszczanemi przez część prasy i atakami na ławę przysięgłych w procesie Gorgonowej w Krakowie, zwierzchnik ławy przysięgłych z tego procesu p. Krowicki stwierdza kategorycznie i pod wszelką odpowiedzialnością, że o jakiemś próbnem głosowaniu i układzie z p. przewodniczącym rozprawy drem Jendlem nie było mowy i nie mogło być mowy.

To jest poprostu nie do pomyślenia. Takie powiedzenie mogłoby wyjść od dziecka, nie zaś od człowieka, który już po raz piąty zasiada jako przysięgły i zwierzchnik ławy.

Rozprawa przed sądem w Krakowie

Przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie zasiedli wczoraj na skutek apelacji: **Jan Zawodniak**, lat 30, rolnik skazany za zbrodnię kradzieży wyrokiem sądu okręgowego w Nowym Sączu na 2 i pół roku więzienia, **Jacenty Płaza** l. 22, skazany na 18 miesięcy w. **Jan Zawodniak** l. 52 robotnik skazany na 3 m. w. i **Bronisława Płaza** skazana na 14 dni aresztu.

Oskarżeni w latach 1929 do 1931 popełniali szereg kradzieży w Dzianiszu k. Nowego Targu w Chocholowie, Witowie i Kościelniku ponadto u osk. Zawodniaka znaleziono karabin, a u osk. Płazy rewolwer.

Po przeprowadzonej rozprawie celem przesłuchania świadków rozprawę odroczono.

Trybunałowi apelac. przewodn. s. a. dr. Podobiński wotują s. a. dr. Kawęcki i dr. Gardulski. Bronił adw. dr. **Józef Augustynek.**

Rabin z Białegostoku wyklął Hitlera przy czarnych świecach

Z Druskienik donoszą, że miejscowy rabin w synagodze odprawił uroczyste nabożeństwo, podczas którego przy czarnych świecach solennie wyklął Hitlera, a następnie odmówił ustalone rytuałem modły żałobne za duszę wyklętego, uważając go już za usuniętego poza nawias ludzi żyjących.

Kamieniem zabił krewniaka

Onegdaj we wsi Łęka koło Sosnowca, wynikła sprzeczka pomiędzy dwoma wieśniakami, która skończyła się tragicznie.

Krewniacy: 25-letni Kazimierz Kopysta i 55-letni Franciszek Kopysta pokłócili się z sobą o zabierane z lasu drzewo, które go każdy z nich chciał wziąć więcej dla siebie.

W pewnej chwili podniecony młodzieniec chwycił duży kamień i cisnął nim w przeciwnika. Uderzenia były fatalne. Franciszek K. bowiem z rozbitą skronią padł na ziemię bez przytomności. Rannego zabrano do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią. Zabójcę aresztowano.

Sukcesy polskich tenisistów w Rydze

We wtorek rozpoczęły się w Rydze międzynarodowe zawody tenisowe o mistrzostwo Łotwy z udziałem tenisistów polskich, łotewskich, estońskich i niemieckich.

W pierwszym dniu Polacy rozegrali dwa mecze, odnosząc dwa zdecydowane zwycięstwa. W grze pojedynczej pań, Dubieńska zatryumfowała nad najlepszą rakietą łotewską Kuzniecow w stosunku 6:1, 6:1.

W grze pojedynczej panów Jerzy Stolarew wygrał z Learem (Łotwa) bez zbytniego wysiłku 6:0, 6:2.

Szajka złodziei kolejowych przed sądem w Krakowie

Opryszek usiłował zabić policjanta

Wczoraj przed Trybunałem Sądu Okr. w Krakowie zasiadła szajka złodziei kolejowych składająca się z 9 osób, na której cele stał **herszt Antoni Opioła**, lat 37, robotnik, **z Piasków Wielkich.** Do tej szajki należeli: M. Szurówkowa, Z. Jędrychowa, J. Kluba, P. Szatka, M. Smołkówna, R. Beretowa. K. Ziębowa i Wład. Żaj.

Oskarżony Opioła w dniu 4. VII. 1932 r., w Jodłówce **w zamiarze zabicia post. P. P. oddał do niego kilka strzałów z nabitego rewolweru**, oraz wraz z resztą oskarżonych dokonywali systematycznej kradzieży pasażerów w pociągu na przestrzeni Bochnia — Tarnów, kradnąc co tylko pod rękę wpadło. Pasażerowie z tego powodu ponieśli szkodę w kwocie kilkunastu tysięcy zł.

Na wniosek prokuratora o umorzenie postępowania na skutek amnestji przeciw oskarżonym prócz Opioły, Trybunał do wniosku się przychylił i sprawę przeciw 8 członkom umorzył.

Opioła pozostał sam, a po przeprowadzonej rozprawie Trybunał skazał osk. Opiołę na 8 lat ciężkiego więzienia. Obrońca wniósł apelację.

Rozprawie przewodn. s. o. dr. Partyka, wot. s. o. dr. Zalipski i Bobilowicz, osk. prok. dr. Panek, **bronił adw. dr. Fallek.**

Sensacyjne aresztowanie syna bankiera Kwinty

Wielką sensację w sferach bankowych wywołało niespodziewane aresztowanie Zbigniewa Kwinty, syna bankiera Stanisława Kwinty.

Śledztwo w sprawie wielkiej afery bankowej St. Kwinty znajduje się już na ukończeniu, tymczasem we wtorek nastąpił sensacyjny zwrot w sprawie.

Śledztwo zostało wznowione i rano prowadzący tę sprawę sędzia śledczy wezwał do siebie syna bankiera Kwinty, Zbigniewa.

Po dłuższem przesłuchaniu sędzia zakomunikował młodemu Kwincie, że jest aresztowany pod zarzutem współudziału w aferze bankowej ojca i ukrywania zabranych klientom pieniędzy.

Zmiany w sądownictwie krakowskiem

W sądownictwie Apelacji krakowskiej nastąpiły w tych dniach nast. zmiany:

Sędziowie Sądu Okr. karnego s. s. o. Pilarski i dr. Cieślewski przydzieleni zostali do Sądu Apelacyjnego w Krakowie, a sędzia grodzki, dr. M. Janicki mianowany został sędzią okręgowym. Z Sądu cywilnego zostali przeniesieni do Sądu karnego w Krakowie sędziowie dr. Kościuszko i Kurzer.

Wreszcie sędzia apelacyjny dr. Kawęcki przydzielony został do rozpraw przed Sądem przysięgłych w Tarnowie, a dotychczasowego sędziego śledczego, dla Zalipskiego mianowano sędzią wyrokującym w krakowskim sądzie karnym.

Kronika wypadków

Ludwik Stolarski, lat 48. z Mistrzowic p. Kraków został pobity siekierą przez swego szwagra Józefa Gorgonia, Stolarski doznał rany tłuczonej na głowie i twarzy.

Stanisław Bian, lat 13, ze Sąspiów p. Olkusz podczas zabawy z kolegami został tak nieszczęśliwie popchnięty że złamał lewą nogę.

Antoni Porębski, lat 21, Wola Batorska p. Bochnia został postrzelony z rewolweru w prawe udo przez Antoniego Siarkę. Wszystkich przewieziono do szpitala św. Łazarza.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

„Skąpiec“

REPERTUAR KIN.

Adria: „Czemp“
Apollo: „Ekstaza“
Atlantic: „Gehenna kobiaty“
Bagatela: „Nietoperz“
Dom żołnierza: „Chłopcy do rzeczy“
Muzeum: „Cud wilków“
Promień: „Quo vadis“
Słońce: „Tajemnicza szóstka“
[illegible] „Gdy wybiła północ...“
[illegible]**ka** „Student żebrak“
Uciecha: „Król dżungli“
Wanda: „Miodowy miesiąc“

RADJO

Środa, 24 maja 1933 r.

Kraków. G. 11.40 Przegląd Prasy i kom. meteor., 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj., 12.10 Płyty gramof. 12.30 Transm. z Warsz., 15.25 Program dla dzieci, 16.00 Pieśni majowe z Wieży Marj., 17.00 Odczyt, 17.15 Płyty, Kom. L. O. P. P., 17.40 Odczyt z Warsz., 17.55 Program na dzień następny, 18.00 Muzyka, w przerwie krakowskie wiad. bież., 19.15 Rozmaitości, komunikaty, 19.30 Transm. z Warsz., 22.15 Płyty gramof. 22.40 Transm. z Warsz.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:

Rynek A-B 45 pod „Białym Orłem“, Grzegórzecka 9 „Apteka“, Długa 4 pod „Złotym Lwem“, Krakowska 19 pod „Murzynem“.

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:

Kalwaryjska 27 pod „Hygeą“.

Osk. Sarna dostał ataku szału na sali sądowej

Ostatni dzień procesu Sarny rozpoczął się wśród łatwo zrozumiałego zainteresowania.

Trybunał przystąpił do przesłuchiwania dodatkowych zawnioskowanych przez prokuratora i obronę świadków, **Wiktorji Pażek i Heleny Salowej.**

Wkończu przewodniczący dr. Cieslewski odczytał pytania dla przysięgłych. Trybunał zadał dwa główne pytania i przy pytaniu pierwszem jedno poboczne.

Poczem przewodniczący udzielił głosu pprokuratorowi, dr. Boryczce. Padają pierwsze słowa oskarżenia.

„Wysoki Trybunale i panowie przysięgli“!

Przemówienie prokuratora przerywa oskarżony Sarna. Wstaje i prosi o głos. Chce coś powiedzieć.

„Wysoki sądzie“!

W tym momencie oskarżony na ułamek sekundy przychylił się do tyłu. W pierwszej chwili obecni sądzili, że to atak epileptyczny. Lecz w następnym momencie **Sarna susem doskoczył do stolika, na którym leży tragiczny sznur**, na którym została powieszona Cebulanka i nim ktokolwiek mógł się zorjentować, **chwycił stojąco przy stoliku tym krzesło.** Twarz oskarżonego w chwili tej była wykrzywiona.

Posterunkowy, dozorujący na sali przy oskarżonym, **chwycił krzesło z tyłu za nogi.** Równocześnie nadbiegł drugi posterunkowy, stojący u wejścia sali i trzeci pilnujący u drzwi z korytarza sądowego, którym prowadzą oskarżonego codziennie na salę.

Z trudem trzech posterunkowych zdołało obezwładnić Sarnę i wyprowadzić go z sali.

Po przerwie miejsce obok prokuratora zajmuje prof. Wachholz, który w międzyczasie zbadał osk. Sarnę. Prof. Wachholz w orzeczeniu swem stwierdza, że u Sarny nastąpiło nagłe wyczerpanie systemu nerwowego zbliżone do podniecenia szałowego.

Stan jego nie pozwala mu być obecnym na rozprawie i dlatego prof. Wachholz wnosi o odroczenie rozprawy do dnia dzisiejszego.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.